-57-

Rok XX. Sierpień 1900. Nr. 8.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

„SOKÓŁ“
ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.
Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokol“ l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.
Redakcya we Lwowie przy ulicy Klonowicza l. 3.; Administracya przy ulicy Małeckiego l. 9.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Parę uwag o sportach.

Dr. Eugienjusz Piasecki.

Kopciuszkiem w wychowaniu były i są dotąd **sporty turystyczne**. Ulegają one temu losowi zarówno z innemi grupami ćwiczeń cielesnych, z przyczyn w części analogicznych.

Do przeszkód jednak, które stoją w drodze rozwojowi gimnastyki i gier, tu dołączają się i inne, zbyt potężne, natury techniczno-finansowej. Dosyć, że w rezultacie w wychowaniu publicznem (które głównie nam uwzględnić wypada), dotąd o systematycznem uprawianiu turystyki mowy nie ma i zapewne długo jeszcze niebędzie.

Ćwiczenia, należące tu, są nader różnorodne. Jednoczy je tylko cecha przebywania znaczniejszych przestrzeni. Wycieczki piesze, jazda konna, rower, wiosłowanie, a w zimie „ski“, saneczki do zjeżdżania z gór, „rennwolf“ itd. — oto ważniejsze członki tej grupy.

Rozbiór choćby pobieżny przekona nas z łatwością, że tu nie mamy do czynienia z zabawami czysto hygienicznemi. Działanie na umysł jest wielostronne i potężne.

Tam, gdzie idzie o utrzymanie równowagi, lub wymijanie w szybkim pędzie przeszkód, wchodzi w rolę mechanizm psychiczny, zbliżony do tego, który działa przy najtrudniejszych grach ruchowych. Wtedy też zyskujemy najsilniejszy bodziec dla **przytomności umysłu**. Niekiedy dzieje się to w sposób, zostawiający nawet w tyle wszelkie inne ćwiczenia cielesne. Jeśli np. zjeżdżamy z szaloną szybkością po śniegu z góry na „ski“, lub saneczkach szwedzkich, ominięcie przeszkody (w postaci drzewa, skały, lub tp.) wymaga istotnie prawdziwego wysiłku bystrości umysłu, raz dlatego, że namysł musi odbyć się błyskawicznie, po drugie zaś, ponieważ każdy błąd nie mści się tu „platonicznie“, jak w grach, lecz często dotkliwie, bo śmiercią, lub kalectwem.

Z powyższego przykładu jest też jasną rola, jaką odgrywać mogą nasze sporty w rozwijaniu **odwagi**. Wspomnieliśmy już na innem miejscu, że tak w gimnastyce, jak w grach nie ma mowy prawie nigdy o pokonywaniu wyższych stopni uczucia trwogi. Nie kładziemy tam, choćby pozornie, życia na stawkę. Dzieje się to, przeciwnie, bardzo często w sportach, o których mowa. Wycieczki piesze w góry, wiosłowanie, wspomniane zabawy zimowe — wszystko to obfituje w sytuacye, które zapoznają nas już i z dreszczem śmiertelnej trwogi.

Nadaje to tym gałęziom turystyki wielką doniosłość wychowawczą, równocześnie jednak i ogranicza możność stosowania ich w wychowaniu publicznem; nie mamy bowiem prawa narażać na seryo życia dzieci nam powierzonych.

Wszystkie formy wycieczek, o ile odbywają się gromadnie, dozwalają na żywe obcowanie wzajemne uczestników i wspólnością wrażeń, powodzeń i niepowodzeń, rozkoszy i niebezpieczeństw bardzo ich nawzajem zbliżają. Tem samem mamy wszelkie dane do potężnego rozwoju **towarzyskości**.

Wyższe cnoty społeczne, jak przedewszystkiem **karność**, są niewątpliwie przymiotami cennemi w gromadnych wycieczkach, nigdy jednak w tym stopniu, jak przy grach towarzyskich.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, wynikałoby, że turystyka zbliża się bardzo swem działaniem na sferę psychiczną do gier ruchowych; że przewyższa je nieraz w rozwijaniu bystrości umysłu i odwagi, natomiast nie dorównywa im w dziedzinie cnót społecznych.

Ale turystyka ma też swe własne królestwo, w którem panuje niepodzielnie, niedościgniona przez żaden inny środek pedagogiczny. Dozwalając przebywać znaczne przestrzenie, roztacza przed wychowankiem coraz to nowe krajobrazy, uczy go w ten sposób odczuwać **piękno w przyrodzie**. Rozwinięte tą drogą poczucie staje się skarbem nieocenionym dla umysłu, źródłem najszlachetniejszej rozkoszy, przedmiotem, odrywającym myśl od codziennych walk i znojów. Kojące działanie czarów przyrody na umysł ludzki jest tak wybitne, iż stanowią one dla skołatanych dusz najlepszy środek leczniczy; środek ten jednak jest mało dostępnym dla tych, którzy za młodu nie stali się nań wrażliwymi.

Proste uświadomienie wrażeń, jakie nam daje przyroda i rozkoszowanie się przyjemnem uczuciem, wywołanem przez te wrażenia — to wszakże nie jedyny sposób, w jaki człowiek cywilizowany patrzy na przyrodę. Młodzieniec, wiedziony ręką nauczyciela, znajdzie tu i niewyczerpane pole do utwierdzenia i zbogacenia swej **wiedzy przyrodniczej** przez własną obserwacyę.

Co więcej, umysł uzbrojony wiedzą zaostrza niejako zmysły i zwraca uwagę na zjawiska niedostępne profanowi; z drugiej zaś strony wrażenia odebrane wywołują w duszy refleksye najwznioślejsze, również obce niewtajemniczonym, a rozszerzające niezmiernie bogactwo rozkoszy estetycznych, dostarczanych nam przez przyrodę.*)

Że wycieczki są nader dzielnym środkiem w rozszerzaniu wiedzy uczniów, że są one pomocne nietylko naukom przyrodniczym, ale i historyi, geografii, etnografii itd., jestto rzecz aż nazbyt dobrze wiadoma i — teoretycznie uznana w pedagogii. Gdy stąd chcemy zrobić krok w dziedzinę praktyki, niech nas nie dziwi, że napotkamy przepaść. Że ta przepaść istnieje, winny, jak

*) Patrz Prof. J. Nussbaum: Estetyka w biologii. „Wiedza i życie“ t. 2.

wspomnieliśmy na wstępie, czynniki natury przeważnie materyalnej. Powinno nas jednak zawstydzać spostrzeżenie, że za granicą czynią już poważne usiłowania w celu wyrównania tej przepaści, a u nas o czemś podobnem dotąd ani słychać...

Każdy system jest sztucznym. Nowym na to dowodem okoliczność, że do żadnej z naszych trzech grup ćwiczeń cielesnych, nie dadzą się bez przymusu zaliczyć rzeczy tak ważne, jak pływanie i ślizgawka. Powiedziałem „ważne“, a jednak wyraz ten odnosi się głównie do ich hygienicznego znaczenia. W działaniu na umysł są one względnie dość ubogie i brak im wielostronności. Odwaga i przytomność umysłu stanowią jedyne przymioty, potrzebne przy tych ćwiczeniach.

W ślizgawce odgrywa tylko rolę popęd towarzyski, a i to w formie pierwotnej, bo istota zabawy nie zawiera w sobie wcale wzajemnego obcowania. Toteż z naszego punktu widzenia musimy ślizgawce przyznawać znacznie mniejszą wartość, niż tak mało niestety u nas znanym zimowym sportom turystycznym, jak „ski“, saneczkom, „rennwolf-owi“. Biorą one górę nad ślizgawką przebywaniem znacznych przestrzeni i zapoznawaniem młodzieży z czarami przyrody, jak to już wyżej zaznaczyłem. Anglicy i Amerykanie podwyższają znów urok i pożytek ślizgawki, urządzając na lodzie śliczne gry (hockey, rink ball, cwiling*), z których dwie pierwsze są odmianą foot ball'u.

Jeżeli z powodów utylitarnych i hygienicznych powinniśmy się domagać rozpowszechnienia nauki pływania, to ze stanowiska psychologicznego dodać jedynie musimy, że nauka ta stanowiłaby jeden z najdzielniejszych, a zarazem najprzystępniejszych środków rozwijania wyższych stopni odwagi, o które nam na ogół dość trudno przychodzi pokusić się w wychowaniu publicznem.

*) Patrz M. Schneider, Wintersport.

Zjazd lekarzy — a Sokolstwo.

Dr. Eugienjusz Piasecki.

Zakończony właśnie w Krakowie IX Zjazd lekarzy i przyrodników polskich odstąpił od szablonu Zjazdów poprzednich ku ogromnej korzyści dla lekarzy i społeczeństwa. Z zamkniętego kongresu uczonych specyalistów stał się zgromadzeniem obywateli-lekarzy, chętnych do pracy społecznej i gotowych do przewodzenia w niej reszcie ziomków. Charakter ten nadało Zjazdowi zwłaszcza energiczne i dobitne poruszenie na nim dwóch spraw kardynalnej doniosłości: sprawy wychowania fizycznego, oraz walki z gruźlicą.

Nowością też niezmiernie pożądaną, którą z pewnością każdy Sokół i każdy lekarz radośnie powitał, był stosunek Sokolstwa do Zjazdu. Z inicyatywy Gniazda krakowskiego Sokolstwo wystąpiło przed forum lekarzy z owocami swej pracy, wzamian biorąc od nich wskazówki, jakich dostarcza wiedza ścisła, jako drogowskazy w tak zawiłej dziś kwestyi systemów wychowania fizycznego.

Toteż, gdy nadeszła pora posiedzenia „Sekcyi wychowania fizycznego“, sala „Sokoła“, odświętnie przybrana i zapełniona słuchaczami, zdawała się gościć raczej kongres osobny, niż skromne posiedzenie sekcyjne.

Gospodarz sekcyi, zasłużony prof. Jordan, cały wzruszony, z tak wielkim zapałem powitał uczestników, tak z serca do serc przemówił, nakłaniając do wytężonej pracy nad odrodzeniem młodych pokoleń, iż znać było, że to nie debata nad „szarą teoryą“ się zacznie, lecz kwestya naszego bytu, naszej siły i dzielności będzie przedmiotem obrad. „Patrzcie na Niemców i Czechów — mówił czcigodny profesor; oni może brutalni, lecz zato silni duchem i wiedzą, czego chcą; myśmy grzeczni, nieśmieli, — histerycy; brak nam siły woli, bo ciało wątłe“. Podziękowawszy Waszemu sprawozdawcy, jako inicyatorowi Sekcyi, oraz prezesowi d. Turskiemu za prace przygotowawcze, prof. Jordan zaprosił na przewodniczących p. radcę Merunowicza, oraz d. Turskiego.

D. Turski w pełnem szlachetnej dumy przemówieniu skreślił kardynalne zasady Sokolstwa, które przyświecały mu w dotychczasowej pracy; zwróciwszy zaś uwagę na zamęt, jaki panuje obecnie w kwestyi wyboru systemu w wychowaniu fizycznem, wyraził życzenie, aby lekarze tę sprawę sporną rozjaśnili. Wreszcie podniósł potrzebę stworzenia narodowego systemu ćwiczeń cielesnych.

Radca Merunowicz, w krótkich, lecz gorących słowach zwrócił się do licznie zebranych pań, zachęcając je do pracy nad cielesnym rozwojem młodzi.

Nastąpił piękny, w ściśle naukowym tonie trzymany referat prof. Cybulskiego, naszego znakomitego fizyologa: „Obecny stan nauki o wychowaniu fizycznem“. Stwierdziwszy ścisłą zależność wzajemną różnych czynności ustroju ludzkiego, prof. C. wskazał na wpływ, jaki posiadają ruchy na czynność serca i szybkość obiegu krwi, a co więcej, na układ nerwowy. Potrzebujemy ruchu dla zdrowia, potrzebujemy ćwiczenia się w ruchach, których wykonywanie we walce o byt jest konieczne. Stąd racya bytu wychowania fizycznego, które powinno na równi kształcić nas w natężeniu i zborności (koordynacyi) ruchów drogą gimnastyki, jak w przystosowywaniu tych ruchów do warunków zewnętrznych drogą gier ruchowych. Przyjemna postać ćwiczeń jest szczerą, niezbędną, a troska o nią powinna być ważną dla wychowawcy (Oklaski).

Z kolei dr. Tyszecki przedstawił „Statystykę wychowania fizycznego w Polsce“. Piękny wstęp historyczny podniósł jasne momenty z naszej przeszłości, które dowodzą, że Polska przedrozbiorowa dbała żywo o rozwój fizyczny młodzi. Nastąpiły dzieje sprawy ćwiczeń cielesnych w Galicyi, z początku ściśle związane tylko z usiłowaniami Sokolstwa, potem zaś przystępuje i działalność szkół naszych. Referent wykazuje, że w 6 szkołach średnich gimnastyka jest obowiązkową; w zakładach, gdzie nauka jest nadobowiązkową, najwięcej uczniów uczęszcza na nią w Wadowicach (77·61 %), najmniej w gimn. III. we Lwowie (12·34 % !).

Wykazał dalej, że gimnastyka w seminaryach nauczycielskich jest po macoszemu traktowaną.

Zwrócił uwagę na wielką rozmaitość pozycyj społecznych, zajmowanych przez nauczycieli gimnastyki, co wcale nie wpływa na ich powagę w szkole.

Na ogólną liczbę 3867 szkół ludowych gimnastyki udzielają w 302 (!) zakładach.

Wreszcie przeszedł mowca pracę nad zabawami młodzieży w naszym kraju. Park dra Jordana w Krakowie (14964 dzieci miesięcznie) — podobny park w Kołomyi i Nowym Sączu. — Związek rodzicielski we Lwowie, kolonie wakacyjne we Lwowie, Krakowie i Sanoku — oto zadatki lepszej na tem polu przyszłości. (Oklaski).

Potem sprawozdawca Wasz, po szczegółowym referacie „Postulaty w sprawie wychowania fizycznego w Galicyi“ przedłożył zebranym następującą rezolucyą, którą jednomyślnie przyjęto:

Zjazd uznaje niezmierną doniosłość wychowania fizycznego młodzieży dla polepszenia stanu zdrowia ludności wogóle, w szczególności zaś uważa racyonalne ćwiczenia cielesne za jednę z najlepszych broni we walce z gruźlicą.

Dla możliwie najlepszego spełnienia tych zadań powinno jednak wychowanie fizyczne u nas przybrać znacznie większe, niż dotąd, rozmiary i częściowo przekształcić swą postać.

W szczególności Zjazd uznaje, iż:

1. Gry i zabawy ruchowe na wolnem powietrzu, — jako jedna z form ćwiczeń, najlepiej odpowiadających celowi hygienicznemu wychowania — winny zająć znacznie poważniejsze, niż dotąd, miejsce w programie wychowawczym. W tym celu jest pożądanem:

a) odpowiednie uposażenie gier szkolnych na równi z nauką gimnastyki z funduszów rządowych i krajowych;

b) dopóki to nie nastąpi, zakładanie parków Jordanowskich we wszystkich większych miastach z funduszów gminnych, lub prywatnych;

c) uzyskanie od wojskowości używania placów musztry dla gier młodzieży;

d) wprowadzenie w czyn ustawy (na wzór Anglii) któraby wzbraniała zamykać dla użytku publicznego place, które dotąd stały otworem;

e) urządzanie z funduszów rządowych i krajowych kursów gier dla nauczycieli;

f) ścisłe przestrzeganie przepisów ministeryalnych, które chronią ucznia od przeciążenia nauką w dni poświęcone grom szkolnym.

2. Nauka gimnastyki powinna odbywać się z reguły na wolnem powietrzu, a sale powinny stanowić tylko ostateczne schronienie przed zimnem. Dla spełnienia tego żądania koniecznem jest udoskonalenie urządzeń, które służą przy naszych szkołach, celem wychowania fizycznego, a w szczególności:

a) pożądaną jest większa troskliwość o zyskiwanie i utrzymywanie boisk szkolnych, oraz

b) sumienne przestrzeganie przepisów zdrowotnych przy budowie sal gimnastycznych; istniejące zaś sale wymagają dokładnej rewizyi sanitarnej, gdyż wiele z nich powinno uledz zamknięciu, jako wprost szkodliwe zdrowiu dziatwy.

3. Obowiązujące obecnie u nas plany nauki gimnastyki dla szkół ludowych i średnich zamało uwzględniają cele zdrowotne wychowania fizycznego; to też potrzebną jest ich rewizya ze strony fizyologów i lekarzy.

4. W sprawie kierownictwa wychowania fizycznego Zjazd uznaje:

a) potrzebę powierzenia lekarzom nadzoru nad wychowaniem fizycznem na równi z hygieną szkolną. Nadzór ten mogliby wykonywać lekarze szkolni, w drugiej zaś instancyi inspektorowie krajowi dla hygieny szkół;

b) potrzebę zapoznawania ogółu lekarzy i wychowawców ze zasadami wychowania fizycznego, przez utworzenie katedr dla tego przedmiotu na uniwersytetach i uwzględnienie go przy egzaminach nauczycielskich, oraz egzaminach dla lekarzy szkolnych.

5. Zjazd uważa za konieczne powiększenie czasu, poświęconego wychowaniu fizycznemu w szkołach; równolegle jednak z tem musi iść zmniejszenie przeciążenia umysłowego młodzieży, praca bowiem mięśniowa nie jest *derivativum* pracy umysłowej.

6. Zjazd uznaje potrzebę stworzenia w kraju stałej organizacyi, czuwającej nad sprawami zdrowotnemi, w szczególności zaś nad sprawą wychowania fizycznego i popularyzacyi ćwiczeń cielesnych.

7. Zważywszy, iż poruszone obecnie przez sekcyą wych. fiz. zagadnienia, mogły być zaledwie sumarycznie traktowane, ogromna zaś ich doniosłość praktyczna wymagałaby gruntownych rozpraw i zainteresowania najszerszych warstw społeczeństwa, Zjazd wybranej w myśl wniosku kol. Biera (Kraków) komisyi powierzy:

a) zwołanie kongresu dla spraw hygieny do jednego z miast Galicyi;

b) przedłożenie mu, we formie, ile możności gotowej, szeregu referatów, wniosków, rezolucyj, adresów i memoryałów do odpowiednich władz w sprawach w niniejszej rezolucyi poruszonych, w szczególności zaś projektu organizacyi hygienicznej dla Galicyi.

Następnie przedstawił Dr. Doliński (Przemyśl): „Postulaty fizycznego wychowania dziewcząt i kobiet“, i podniósł w nich te punkty: Uzasadnienie potrzeby zwrócenia bacznej uwagi na rozwój fizyczny dziewcząt, uznając w nich przyszłe matki, które nietylko rodzić mają, lecz po których dzieci dziedziczą fizyczne zdrowie, lub też charłactwo i to bez względu na płeć tychże.

Wpływ sposobu życia i ubierania na rozwój kości w ogólności, a na miednicę w szczególności.

Stosunek skrzywienia kręgosłupa do kształtu i wymiarów miednicy.

Znaczenie i waga ćwiczeń fizycznych na rozwój i czynność narządu płciowego niewieściego.

Wskazówki i żądania co do zmiany obecnego wychowania tak w szkole, jakoteż i w domu. (Oklaski).

Nastąpił popis członków, uczniów i uczenic „Sokoła“, który wypadł pod każdym względem świetnie.

Dobre wrażenie uczyniło uwzględnienie zabaw, tembardziej, że wykonanie zaprodukowanej „rzucanki“ przez dziewczęta było bardzo dobre. Szczęśliwym był też pomysł ćwiczenia kilku zastępów równocześnie, oraz zupełny brak antraktów, co bywa u nas wielką rzadkością. Rodacy z Królestwa z podziwem i zazdrością spoglądali na krzepkie ciała Sokołów, a oklaskom i słowom uznania nie było końca. Prezydyum Zjazdu przez usta prof. Kostaneckiego najserdeczniej podziękowało d. Turskiemu za uświetnienie Zjazdu.

Żałować tylko najszczerzej wypada, iż ogromna szczupłość czasu nie dozwoliła uzupełnić tego obrazu działalności Sokolstwa popisem wioślarskim (jak to było w zamiarze), ani zaprodukowaniem gier ruchowych, które właśnie teraz już na seryo wchodzą w program sokoli dzięki kursowi, urządzonemu przez Związek. Byłoby to dobitnem stwierdzeniem, iż Sokolstwo uwzględnia postulaty nauki.

Dopełnieniem obrazu naszej pracy na polu odrodzenia fizycznego jest bardzo starannie i pięknie urządzona wystawa sokola. Górna sala „Sokoła“ przemawia do widza okazami przyrządów i przyborów, planami budynków i boisk, fotografiami, a nadewszystko nader pouczającemi zestawieniami graficznemi. Zdaje się, że w ciągu minut paru przebiegasz oczyma kraj cały od Odry do Zbrucza, od Gdańska po Karpaty i widzisz wszędzie rozrzucone zrzadka, lecz krzepkie i ruchliwe Gniazda Sokole... Nad statystycznemi zestawieniami górują: śliczna tabela i mapa d. Walleka, opracowane z iście benedyktyńską cierpliwością, i unaoczniające po mistrzowsku nasze postępy i, co o wiele ważniejsza, nasze braki.

Takiej gruntownej pracy statystycznej trzeba nam więcej, taka praca powinna być stale zorganizowana, abyśmy każdej chwili mieli wierny obraz naszej działalności, nie tej odświętnej, lecz codziennej. Związek poznański dał też piękne wykazy, — szkoda tylko, że oparte na statystyce zlotowej.

Zjazd lekarzy zostawi po sobie trwałe ślady, a przedewszystkiem bliższy, niż dotąd stosunek lekarzy do Sokolstwa i obopólną stąd korzyść.

I. Zlot okręgów tarnowskiego i nowosądeckiego

w Tarnowie w dniu 4. czerwca 1900. r.

(Dokończenie).

Wł. Chomicki.

O $^{1}/_{2}$6 godz. wkroczyło na boisko przy dźwiękach marsza 117 druhów do ćwiczeń wolnych. Ćwiczący weszli

w dwu kolumnach piątkowych jedna za drugą, a obszedłszy boisko dokoła, rozdzielili się przy ścianie od wejścia na dwie kolumny, zachodząc na lewo i bacząc na rozstęp boczny. Rozstęp czelny uzyskano przez zwrot skrajnych dwuszeregów w obu kolumnach na zewnątrz, pochód na oznaczone tabliczkami miejsca i zwrot do przodu.

Dzielnym i energicznym okazicielem był druh Folner Tadeusz z Tarnowa. Pierwszy obraz, który jeszcze najlepiej się przedstawiał, wypadł dobrze. Brak należytego krycia i równoczesności ruchów, na które podczas rannej próby mało zwracano uwagi i teraz dawał się spostrzedz. Dość dobrze wypadły i inne obrazy; ładnego jednak wrażenia nie robiły, ile że ruchy były niedobrane, a jakby dorywczo sklejone, nie wypływały jedne z drugich.

Publiczność słabo oklaskiwała ćwiczenia, mało widocznie zajmując się niemi.

Odejście z ćwiczeń podobne było do wejścia. Po zbyt długiej przerwie wchodzą ćwiczący szeregiem do ćw. w zastępach, których było 9. Rozciągnęli się w bardzo długą kiszkę, liczącą 79 druhów; wejście to było brzydkie, nie mogło się więc podobać. Daleko ładniejby wyglądało, gdyby ćwiczący weszli kolumną i z tej odpadli w zastępy; również pożądanąby było rzeczą, aby wszyscy, biorący udział w ćwiczeniach wolnych, ćwiczyli także w zastępach.

Same ćwiczenia wypadły dobrze, znać było dobre przygotowanie. Sześć zastępów przerabiało piramidy wolne. Precyzyą i elegancyą wykonania trudnych i bardzo skombinowanych piramid, zwracały na siebie uwagę zastępy nowosądecki, tarnowski i gorlicki.

Jeden zastęp okazywał ćw. laskami, w których dwu naprzeciw stojących, trzymając za jednę laskę, wygina się w różne strony, zwraca i t. p.

Jeden zastęp miał ćwiczenia ciężarami, a jeden mocowanie liną, której później użył, jako wywijadło.

Odejście wykonano szeregiem, przyczem jeden zastęp, chcąc przygotować sobie materace pod drążek, na którym miał później ćwiczyć, zapomniał w zbytniej gorliwości o odejściu i aż na dany powtórnie znak trąbką, uciekł gęsiego z boiska.

Brak gospodarza boiska, któryby czuwał, nad niem podczas przerw, mocno dawał się uczuć. I tak, po odejściu ćwiczących, jakiś pan postawił na stole dla okaziciela małe dziecko, które kręcąc się po niem pobudzało publiczność do śmiechu. Po boisku kręcili się ciągle druhowie niećwiczący; widocznie, aby o nich niezapomniano, że i oni są na zlocie. Nie było jednak nikogo, ktoby zwrócił im uwagę i zaradził temu.

Po długiem czekaniu, (wogóle przerwy między pojedynczemi punktami trwały zadługo), weszli ćwiczący znów szeregiem do ćwiczeń na przyrządach. Na czele boiska umieszczono dwa drążki dla N. Sącza i Tarnowa, po bokach dwa konie wszerz dla Gorlic i Pilzna, w tyle dwie pary poręczy dla Tarnowa i Brzeska. Dąbrowa z Tarnowem ćwiczyła skok w wyż z elastycznego mostka. Środek boiska zajął zastęp tarnowski, ćwiczący na kozłe. Ćwiczących po bokach nie było dobrze widać, zaś środek świecił pustką.

Na drążkach ćwiczono bardzo ładnie. Wyróżniał się Nowy Sącz tak wprawą w wykonywaniu trudnych ćwiczeń, jak i wielką przytomnością i zmysłem estetycznym w dobieraniu ładnych kombinacyj, ładny dla oka przedstawiających obraz. Nie można było tego dopatrzeć u Tarnowian, którzy wykonywali wprawdzie również trudne ćwiczenia, nie łączyli ich jednak w ładnie zaokrąglone kombinacye, namyślając się często po każdem ćwiczeniu, co dalej robić, czem psuli ogromnie ich efekt. Ładnie wypadły ćwiczenia druhów gorlickich na koniu wszerz. Wogóle niewykonywano na innych przyrządach ćwiczeń trudnych, za to wypadały one poprawnie. Ćwiczenia trwały 24 minut, co było trochę zadługo, tembardziej, że ćwiczono bez zmiany. Na znak, dany trąbką przez naczelnika Dubelskiego, przestały zastępy ćwiczyć, tylko na zastęp tarnowski, ćwiczący na drążku, potrzeba było czterokrotnego trąbienia i wymachiwania rękami, aby się opamiętał i zaniechał dalszych ćwiczeń. Widocznie nie poinformowano prowadzącego, co znaczy znak trąbką. Na dany znak każdy zastęp podążył ze swego stanowiska szeregiem ku wyjściu.

Nastąpiły maczugi. Kolumnę piątkową, złożoną z 50 druhów, wyprowadził druh Langier. Rozstęp czelny uzyskano przez skośny pochód skrajnych dwuszeregów na zewnątrz, do miejsc oznaczonych tabliczkami. Przerobiono przy pięknym i melodyjnym walcu ćwiczenia układu druha Langiera, które wypadły dobrze, pomimo małych usterek; można ich było uniknąć, usunąwszy na rannej próbie kilku gorzej ćwiczących.

Po $^1/_2$ godzinnej przerwie, podczas której druhowie w trykotach składali wizyty siedzącym na trybunach, wyprowadził druh Wojnarowski zastęp, złożony z 24 druhów do budowania piramid na dwu drabinach i dwu koniach łącznie. Nie było gospodarza boiska, więc nie było komu zająć się przygotowaniem dwu równych koni potrzebnych do piramid; wskutek tego sprowadzenie ich i ustawienie zajęło kwadrans czasu. Wykonano pięć piramid układu druha Wojnarowskiego. Wypadły dobrze. Obrazy były łatwe i ładne. Zarzucićby można zadługie przerwy między jedną piramidą a drugą. Również ładniej by wyglądało, gdyby prowadzący nie stał przed frontem piramid i gdyby nie trzymał w ręku rysunku tychże, porównując ciągle, czy rysunek zgadza się z wykonaniem. Wyglądało to raczej na próbę.

Znów po długiej przerwie wyjechało 26 kolarzy, przybranych w czerwone koszulki, granatowe trykoty, przepasanych przez ramię błękitnemi i białemi szarfami. Wjazd wypadł brzydko, bo gdy pierwszy objechał raz boisko dokoła, ostatni dopiero wyjeżdżał, doganiał poprzedników, nie bacząc wskutek tego na równe zajeżdżanie i krycie. Było to winą tego, że przed wyjazdem nie ustawiono się należycie. Rej prowadził druh Folner z Tarnowa i dr. Kostański z N. Sącza. Wykonano trudne bardzo przecinanie w kierunkach ukośnych szeregiem i dwuszeregiem, wymijania, łączenia w dwuszeregi i czwórki, a wszystko wypadło bardzo składnie i udatnie. Znać było, że wykonywali je jeźdźcy wprawni i przytomni.

Ogólne wrażenie z ćwiczeń bardzo dobre; zlot udał się pod każdym względem, a druhom naczelnikom okręgowym, Dubelskiemu i Langierowi, można szczerze powinszować tak pomyślnych rezultatów ich pracy.

Niektórzy naczelnicy Gniazd nie uważali za obowiązek wypełnić raporty i oddać je przybocznemu, który, mając wiele do czynienia, nie miał czasu za nimi biegać i o nie się upominać. Skutkiem tego, miał sprawozdawca pracę wielce utrudnioną; musiał sam zliczać pojedynczych druhów z Gniazd, przez co nie wykluczone są pomyłki tegoż. Kilka Gniazd nie stanęło do ćwiczeń, mimo, że ćwiczenia zlotowe przerabiało u siebie.

Gdy publiczność zaczęła opuszczać trybuny, zgromadzili się druhowie na boisku, a porwawszy na ramiona druhów A. Durskiego, Langiera i Dubelskiego, obnieśli ich wśród wesołych okrzyków dokoła boiska, poczem dr. Durski w te mniej więcej odezwał się słowa: „Krótko a węzłowato! Zebraliśmy się tutaj nie dla rozrywki i zabawy, ale do pracy twardej, od której nie powinniśmy się uchylać, gdyż ta jest naszym obowiązkiem względem naszej idei sokolej, względem naszej Ojczyzny. Wytrwajmy w tej pracy, okażmy to na przyszłym zlocie związkowym w r. 1902, a uzyskamy to, czego tak gorąco pragniemy“. Śpiewając „Ospałego“, rozeszli się powoli druhowie, jedni na kolej do pociągu, inni na wieczornicę do Sokoła, gdzie zabawiano się tańcami.

II. popis uczenic Sokoła lwowskiego.

Wł. Chemicki.

Dnia 22. czerwca 1900 odbył się drugi z rzędu popis uczenic Sokoła lwowskiego.

Dziewczątka, w wieku od 6—14 lat, barwnie poubierane, rozpoczęły popis udatnym pochodem ozdobnym, złożonym z pochodów szeregiem, dwuszeregiem, czwórkami, ósemkami i t. p.; poczem nastąpiło ustawienie się do ćwiczeń wolnych, wykonane z kolumny ósemkowej cwałem na zewnątrz.

Przerobiono w takt marsza-ćwiczebnego pięć następujących obrazów ćwiczeń wolnych:

Obraz I.

1. Ramiona w przód — lewą wykrok.
2. Ręce na biodra, skłon wprzód — lewą zakrok.
3. Ramiona bokiem w pion — skłon wstecz.
4. „ „ w dół — $^1/_4$ obr. w lewo, lewą przystaw.

Obraz II.

1. Ramiona w pion — lewą zakrok.
2. „ w przód — lewą wykrok.
3. „ w bok — $^1/_2$ obr. w prawo na piętach.
4. „ w dół — lewą przystaw.

Obraz III.

1. Ramiona w przód — lewą wykrok.
2. „ w bok — lewą klęknij wstecz.
3. „ w pion skrzyżuj — lewą wykrok.
4. „ bokiem w dół — $^1/_4$ obr. w pr., lewą przystaw.

Obraz IV.

1. Ramiona w bok — lewą wykrok do środka.
2. „ w przód — $^1/_4$ obr. w pr., lewą zakrok.
3. „ w pion — lewą wykrok.
4. „ bokiem w dół — $^1/_4$ obr. w prawo, lewą przystaw.

Obraz V.

1. Ramiona w pion — lewą zakrok.
2. „ w przód — lewą wykrok.
3. „ w bok — $^1/_2$ obr. w pr., lewą klęknij.
4. „ w dół — lewą przystaw.

Każde ćwiczenie ośm razy dokoła.

Po ćwiczeniach wolnych nastąpiły ćwiczenia na przyrządach. Ćwiczono w sześciu zastępach. Cztery niższe zastępy prowadziły panie.

Przerobiono na przyrządach następujące ćwiczenia: Na kożle wszerz — wyskoki klęczne 1-nóż i 2-nóż, kuczne 1-nóż i 2-nóż, wyskoki z obrotami, wyskoki wolne, poskoki na kożle z obrotami i t. p. Urozmaicano przytem rozbieg bądź cwałem, bądź poskokami, bądź obrotami. Również urozmaicano zeskoki.

Na pomoście przećwiczono skok naprzód. Urozmaicano stosownie rozbieg, odbicie, lot i doskok, ile że ćwiczyły tu dzieci najmniejsze.

Na poręczach wywijano poniż, przyczem wykonywały uczenice wsiady odwrotne, spojone wewnątrz i zewnątrz poręczy; wsiady zawrotne, spojone wewnątrz i zewnątrz poręczy, również odwrotne i zawrotne zeskoki.

Na stole, wszerz ustawionym, przećwiczono wolt. klęczne i kuczne, jak wyskoki, wsiady, przeskoki; również przerobiono kilka wolt. zawrotnych, jak podp. leżące i zawrotne przeskoki. Ćwiczyły tu dziewczątka starsze.

Na kółkach wywijano w zwiesz. pod pachami, w łokciach, o ram. prostych i ugiętych; drugi zastęp wykonywał huśtania w zwiesz. o ram. prostych, odbiciem naprzemiannóż i bez odbicia, też z obrotami w przednim i tylnym zamachu.

Najmłodszy zastęp wykonywał na drabinach pionowych wstępywania przodem, tyłem, bokiem, z rozmaitemi chwytami rąk.

Po ćwiczeniach na przyrządach nastąpiły gry.

Jeden zastęp bawił się w kotka i myszkę; drugi miał grę „kto prędzej dokoła“, polegającą na tem, że dziecko, biegnąc dokoła ustawionych wkoło współćwiczących, dotyka jedno z nich ręką; dotknięte poczyna biec szybko w przeciwnym tamtemu kierunku. Które prędzej stanie na opróżnionem miejscu, to zostaje w kole, opóźnione musi biec dalej dokoła, powtarzając jak wyżej.

Następny zastęp bawił się piłkami w kole, rzucając je w górę i chwytając bądź jednorącz, bądź oburącz, też z klaskaniem, w klęczce, z obrotami i t. p.

Najstarszy zastęp przećwiczył na krążniku krążenie wywijaniem, w zwiesz. pod pachami i o ram. prostych, odbiciem naprzemiannóż.

Głos z kraju.

Otrzymaliśmy z prowincyi następujące uwagi o nauce gimnastyki w Towarzystwach sokolich i w szkołach:

W dniu 16. b. m., jako nauczyciel w jednej ze szkół ludowych wiejskich, uczestniczyłem w okręgowej konferencyi nauczycielskiej w Bochni z powiatu bocheńskiego. Po południu dnia tego, wezwani przez inspektora okręgu, p. Lewaka, udaliśmy się na boisko tamtejszego Towarzystwa „Sokół“, gdzie miała się odbyć wzorowa lekcya ćwiczeń gimnastycznych, w szkole wiejskiej prowadzić się mogących, przy uwzględnieniu naturalnej swobody dziatwy wiejskiej, z samego otoczenia wynikającej, i braku przyrządów do ćwiczeń, a już prawie niemożności sprawienia kosztowniejszych. Pobyt na tej lekcyi nasunął mi następujące uwagi, by wywołać dyskusyę i dołożyć choć jedną cegiełkę do wielkiej myśli odrodzenia narodu przez odrodzenie w nim sił fizycznych.

Publiczną jest tajemnicą, że Towarzystwa nasze sokole cierpią na brak członków, korzystających z ćwiczeń, że mimo nawoływań ze strony kierowników, sale sokole świecą pustkami w czasie godzin przeznaczonych na ćwiczenia. Brak chęci do ćwiczeń przypisują jedni brakowi poczucia spełnienia dobrowolnie przyjętego obowiązku, inni ogólnym wadom narodowym, które mają wywoływać chwilowy zapał, słomiany ogień, który szybko gaśnie i nawet większej ilości popiołu nie zostawia. Tłumaczenie to, zdaniem mojem, jest tylko w części prawdziwe, bo właściwej przyczyny gdzieindziej szukać potrzeba. Znam młodzież, która z zapałem oddawała się ćwiczeniom gimnastycznym w szkołach średnich, a doszedłszy na uniwersytet, zupełnie je zaniedbała. Znam Towarzystwa, na których salach w czasie roku stawało do ćwiczeń dwóch do sześciu członków, gdy zaś nadchodził zlot, t. j. potrzeba odbycia wspólnych ćwiczeń, na tych samych salach stawało do ćwiczeń od dwudziestu do sześćdziesięciu członków i co najmniej, czterdziestu z nich wzięło udział w publicznych ćwiczeniach.

Nie można więc twierdzić i za jedyną przyczynę podawać, że sale sokole w czasie godzin ćwiczeń są puste z braku poczucia spełnienia dobrowolnie przyjętego obowiązku, lub też przypisywać to ogólnym wadom narodowym, bo gdy wyjdzie wezwanie, że trzeba odbyć publiczne ćwiczenia, to sale sokole zapełniają się ćwiczącymi i choćby to wezwanie rokrocznie się powtarzało, to przez czas przygotowania się do publicznego występu sale sokole roić się będą od ćwiczących. A więc przyczyny braku ćwiczących gdzieindziej szukać należy. Jest nią, zdaniem mojem, brak systemu ćwiczeń, opartego na tle narodowem, systemu, któryby wypływał z naszych potrzeb, z naszych stosunków, z naszego życia teraźniej-

szego i przeszłego. I jak długo godzina cwiczeń gimnastycznych w Towarzystwie polskiem będzie fotografią godziny ćwiczeń w Sztokholmie, lub Berlinie, lub nawet kombinacyą tamtych, tak długo ruch ćwiczeń fizycznych u nas kuleć będzie, a sale sokole wtedy tylko zapełniać się będą ćwiczącymi, gdy trąbka naczelnika da rozkaz: „Baczność, do ćwiczeń, bo zlot nadchodzi“.

Te same uwagi w całości odnieść można do ćwiczeń fizycznych w szkołach publicznych, tak średnich, jak ludowych. Te same wady widzimy w godzinie gimnastyki, przepisanej przez władze szkolne. Młodzież niechętnie oddaje się ćwiczeniom przepisanym, a chętnie staje, gdy wyrusza wspólnie poza miasto, na zabawy w pułki wojskowe, gdy oddaje się grze w piłkę, gdy staje do wspólnych zabaw. Podpatrzeć młodzież naszą w jej skłonnościach i zamiłowaniu do pewnych ćwiczeń, obrać kierunek, jaki jej jest poniekąd wrodzony, ująć go w pewien system i system ten udoskonalać: to zadanie, do którego winny dążyć sokole grona nauczycielskie, jako najwięcej do tego kwalifikowane, a wtedy to, co powstanie z nas, będzie trwałem, a sale ćwiczebne i boiska sokole pełne będą ćwiczących, młodszych i starszych.

Za inicyatywą Gniazda bocheńskiego, a staraniem posła dra Bernadzikowskiego, rezolucyą sejmową spowodowana Rada szkolna krajowa zwróciła się za pośrednictwem szkolnych Rad okręgowych, do Gniazd sokolich tam, gdzie przy szkołach nie ma przyrządów, sal i boisk do ćwiczeń, by nauki gimnastyki udzielały Gniazda sokole. Na tej podstawie w „Sokole“ bocheńskim pobiera naukę gimnastyki szkoła sześcioklasowa męska. Nauka odbywa się regularnie, bo szczerym zwolennikiem wychowania młodzi jest starosta p. Kerekjarto, a duchem jego przejętą być musi i cała Rada szkolna okręgowa, skoro godzina gimnastyki weszła w program nauczycielskiej okręgowej konferencyi. Fakt ten podnoszę z uznaniem i naciskiem, bo zaszedł on po pierwszy raz w Galicyi, po pierwszy raz władza szkolna oświadczyła gotowość wysłuchania zdania nauczycieli, którzy, skierowawszy swą pracę i na wychowanie fizyczne, wspólnemi siłami z Towarzystwami sokolemi stworzyć mogą system gimnastyki polskiej, system narodowy, o którym wyżej powiedziałem, iż będzie trwałym, i że zapełni ćwiczącymi sale i boiska gimnastyczne. Jakkolwiek bowiem Szwed, Niemiec, Francuz, Polak i t. d. potrzebują normalnego rozwoju tych samych mięśni, to nikt nie zaprzeczy, iż, jak każdy osobnik przedstawia swój indywidualizm, tak samo odróżniają się swym indywidualizmem i wszystkie narody.

Po tych uwagach przechodzę do opisania przeprowadzonej lekcyi.

Wobec sześćdziesięciu kilku członków konferencyi weszła na zielone boisko jedna klasa uczniów, która, podzielona na dwa oddziały, wykonała trójtaktowe ćwiczenia wolne, w jednym oddziale z przyborami, t. j. laskami, w drugim bez przyborów. Ćwiczenia te trwały 10 minut.

Po tych ćwiczeniach, w których chłopcy umieli zachować postawę, krycie i takt w wykonaniu, nastąpiła musztra, czyli ćwiczenia rzędowe. Do musztry stanęła cała klasa i bez zarzutu wykonała obroty, tworzenie dwurzędu i dwuszeregu, czwórki w miejscu i pochodzie. Nauczyciel dawał należytą komendę, a dziatwa okazała karność i zupełną przytomność umysłu. Musztra trwała 8 minut. Następnie dziatwa ćwiczyła się na przyrządach, a to na koniu wszerz i woltyże okroczne, tudzież woltyże rozkroczne na kozle wzdłuż, poczem pochody na kładce deskowej i skok przez rów. Ćwiczenia te trwały 15 minut. Wymienione dotąd ćwiczenia zajęły 33 minut, reszta godziny została na gry i zabawy. Wszystkie dzieci bawiły się w „trzeciaka“, a oddziałami w gry, piłkę nożną i laskami.

Taki podział ćwiczeń na jednej godzinie nie jest jeszcze wzorowym, ale zbliża się do rzeczywistości, bo sam słyszałem, jak chłopcy do siebie mówili, że nie było lekcyi przez całą godzinę, że zakrótko byli zajęci, z czego wnoszę, że godzinę ćwiczeń opuszczali zadowoleni i że chętnie przybędą na najbliższe ćwiczenia.

W kierunku należytego rozkładu ćwiczeń na jednej godzinie pracują podobno sokole grona nauczycielskie we Lwowie i Krakowie, szkoda jednak, że rezultatu swych prac nie ogłaszają i że z doświadczenia ich nie mogą korzystać Gniazda na prowincyi. Może ogłoszenie podziału godziny, uznanego na razie przez sokole grono nauczycielskie w Bochni za najlepszy, pobudzi grona stolic kraju do wypowiedzenia swej opinii, na którą zwrócą uwagę grona prowincyonalne i miarodajne czynniki.

Przyrządy do ćwiczeń, gier i zabaw były bardzo proste i tanie tak, że już nietylko każda wieś, ale nawet i każdy kierownik szkoły przy szczerych chęciach może się o nie postarać. — I tak, używane dotychczas laski do ćwiczeń, płacone przez Towarzystwa za sztukę po 20 ct., zastąpione były laskami z gałęzi naszych, w każdej wsi, najczęściej przy drogach spotykanych wierzb. Wartość każdej laski to jeden halerz, a i tego wydatku uniknąć można, bo chłopcy sami się o nie postarają i na ćwiczenia przyniosą. Koń skórzany płacony przez Towarzystwa po 80 zł., zastąpiony był zwyczajnym belkiem z potrójnemi łękami. „Sokół“ podobno dostarczył materyału, a za robotę zapłacono 9 K. Koń ten ma jeszcze tę dodatnią stronę, że równocześnie mogą na nim ćwiczyć się trzy zastępy, a nie — jak na dotychczasowym — na którym mógł ćwiczyć się tylko jeden zastęp. Kozioł, na którym ćwiczono, to też wyrób druha bocheńskiego, z materyału Towarzystwa za cenę 3 K. Kładką deskową była deska kantowa między palikami, stale w ziemię wbitemi.

Rów był wybrany na boisku w kształcie trapezu, którego bok mniejszy mierzył 50 cm., a większy 2 m. 50 cm. Piłki były ze sierści, obszytej w płótno i kosztowały 2 K 20 h. Dodając jeszcze, że ciężarki żelazne do ćwiczeń mogą być zastąpione w rzekach się znajdującemi, podłużnemi kamykami, przychodzimy do przekonania, że kwota do 10 zł. wystarczy na nabycie niezbędnych przyrządów do ćwiczeń, gier i zabaw, byle tylko była chęć ze strony nauczyciela i odpowiednie przy szkole boisko.

Gimnastyka za granicą.

Romuald Kwiatkowski.

Francya. Podczas Zielonych Świąt, od 2. do 6. czerwca b. r., odbywał się zjazd gimnastyków francuskich w Paryżu. Od czasu założenia „Union des sociétés de gymnastique de France“ w r. 1873, był on czwartym z rzędu a świetnością i wynikiem pod względem ćwiczeń prześcignął wszystkie poprzednie. — Zjazd był czysto narodowym, nie brakło wszakże reprezentacyj gimnastyków innych narodowości. I tak, Czesi wysłali zastęp Sokołów pod wodzą dra Podlipnego z Pragi; około 60 szwedzkich gimnastyków, do których przyłączyło się 14 oficerów rozmaitych stopni i broni, prowadził pułkownik Balck ze Sztokholmu; Belgię reprezentował prezes Związku gimnastyków Mignot, a Danię kapitan Holbeck.

Uroczystość otwarto w sobotę wieczorem powitaniem przybyszów.

W zieloną niedzielę, o godzinie 7. rano odbyły się zawody Towarzystw i jednostek, a wzięło w nich udział 350 Towarzystw z ogólną 8.000 liczbą członków.

Popołudniu przyszła kolej na właściwe ćwiczenia zlotowe, które zaszczycił obecnością swą minister oświaty André Po umieszczeniu sztandarów Towarzystw na honorowej trybunie, wykonano w takt muzyki 5 obrazów ćwiczeń wolnych. Według sprawozdań dziennikarskich wypadły one imponująco, a wykonanie nie pozostawiało nic do życzenia, to też frenetycznemi oklaskami nagrodzono ćwiczących, gdy odchodząc, defilowali przed trybuną honorową.

Nastąpiły teraz ćwiczenia w zastępach na przyrządach, a zainteresowały ministra tak bardzo, że zeszedł wraz z świtą na boisko, aby się im zbliska lepiej przypatrzeć. Po ćwiczeniach kazał sobie przedstawić kierowników ćwiczeń.

Dzień pierwszy zakończył się ucztą, w której wzięło udział 900 uczestników.

Powódź toastów rozpoczął prezes Unii Cazalet, a w przemowie swej zaznaczył, że minister spraw wewnętrznych Waldeck-Rousseau podniósł subwencyę Unii z 5.000 na 10.000 fr. rocznie, zaś minister wojny polecił mu oświadczyć, że tak gorąco oczekiwane zniżenie lat służby wojskowej dla gimnastyków jest na najlepszej drodze.

Wiadomości te wzbudziły nieopisany zachwyt. Sansboeauf pił na cześć reprezentacyj obcych narodowości, a w szczególności Czechów, którzy jak i Francuzi, milują wolność i niepodległość, jęczą jednak pod jarzmem obcych, którzy i francuską ziemię stratowali. Dr. Podlipny wzniósł okrzyk na cześć Unii.

Głównym dniem uroczystości był poniedziałek, — w którym zapowiedział swą obecność prezydent republiki. Pochód uroczysty odbył się o godzinie 1. w południe, wśród okrzyków niezliczonej publiczności do ratusza, gdzie uroczyście witała reprezentacya miasta gimnastyków, poczem udano się na boisko. O godzinie 4. przybył prezydent Loubet a powitany przez dygnitarzy państwa i Unii zajął honorowe miejsce.

Powtórzono jeszcze raz ćwiczenia wolne, które wypadły poprawniej może, niż dnia pierwszego. Prezydent kazał sobie przedstawić kompozytorkę muzyki do ćwiczeń wolnych, pannę Loutil, córkę jednego z prezesów Unii, kierownikom zlotu zaś wyraził uznanie. Nastąpiło wręczenie sztandaru, ofiarowanego przez miasto Dijon Unii, w ręce Cazaleta, ten zaś oddał go Sansboeufowi.

Po stosownem przemówieniu prezydenta Loubeta, ogłosił minister oświaty odznaczenia i ordery, które z racyi uroczystości zlotowych przyznano. Tymczasem na boisku odbywały się ćwiczenia na przyrządach. Po ćwiczeniach zlotowców, ćwiczyła młodzież szkolna. Punktem kulminacyjnym były ćwiczenia 180 wychowanków szkoły wojskowej z Joinvile-le-Pont. Gdy wychowankowie opuszczali boisko przy śpiewie jednego z chórów paryskich, z piersi 60.000 widzów zabrzmiał okrzyk: Vive l'armée!

Wieczorem odbyła się w ratuszu wielka uczta, urządzona przez miasto kosztem 22.000 fr. Ratusz illuminowano i przystrojono kwiatami. Z licznych mów wybiła się na pierwszy plan mowa dra Podlipnego. Przewódca Sokołów zaznaczył, że Czesi, chociaż politycznie należą do monarchii austryackiej, są jednak członkami wielkiej rodziny słowiańskiej, na czele (?) której Rosya stoi. Powoływał się na Hussa, Komeńskiego i kulturę słowiańską, która i we Francyi ma wielu zwolenników. Tę kulturę pielęgnować, jest zadaniem Sokoła. Setki lat uciskano ją, dziś utorowała sobie drogę i pójdzie nią aż do zwycięstwa.

We wtorek część zlotowców wzięła udział w wycieczce do Saint Germain, inni zwiedzali wystawę. Wieczorem rozdano nagrody zwycięzcom w zawodach, w postaci waz, pucharów, zegarów i t. d. Przewodniczący Sansboauf, streściwszy krótko przebieg zlotu, podziękował Wydziałom Towarzystw za przyczynienie się, a gimnastykom za pracę, poczem panie, biało odziane i przepasane szarfami o barwach narodowych, wręczyły nagrody. Pożegnano się okrzykiem: Do widzenia w Nizzy!

We środę wieczorem żegnał ucztą Komitet zlotowy obcych gości w jednej z sal na wieży Eiffel, podczas której przemawiał znowu dr. Podlipny, nawołując Francuzów do ostrożności i wytrwałości „gdyż i najpobożniejszy nie może żyć w spokoju, jeżeli się to złemu sąsiadowi nie podoba“ (Wilhelm Tell).

We czwartek wieczorem odbyły się na boisku zawody uczniów liceów, w których więło udział 700 uczestników.

Poza ramami zlotu urządzili Szwedzi dwukrotnie ćwiczenia w gimnazyum Voltaira. Jedne z nich miały charakter gimnastyczno wychowawczy — drugie wojskowy.

Klub czeski w Paryżu w połączeniu z dwoma gimnastycznemi Towarzystwami urządził dla rodaków wieczorek gimnastyczny we czwartek, w którym Sokołowie popisywali się ćwiczeniami na drążku, igrzyskami olimpijskiemi i budowaniem piramid.

Sport.

A. Wallek.

Cyklistyka.

Niemiłosiernie obszedł się d. redaktor w miesiącu czerwcu z rubryką „sportu“, nie umieszczając żadnej wiadomości dla braku miejsca, zapowiadając i na przyszłość prośbę streszczania się koniecznego. Z obawy, ażeby taki sam los nie spotkał nas i tym razem, ograniczamy się do podania jedynie odbytych wyścigów, turniejów i t. p. zawodów i ich wyniku.

Dnia 17. czerwca odbyły się na torze Lwowskiego Klubu cyklistów „polskie wyścigi“, ograniczone tylko do uczestników z Galicyi. Biegów było 8. Najdłuższy był 7.500 m., w którym zwycięzcą był J. Krupski, przebywszy w 11 m. 50 s. W biegu prowincyonalnym przybył pierwszy W. Bauer z Krakowa, przebywszy 2.000 m. w 3 m. 27$^1/_5$ s. Wyścigi nie były zbyt zajmujące, z powodu monotonnego programu. Nagrody stanowiły medale

Kraków. Oddział kołowy „Sokoła“ urządza d. 12. sierpnia jazdę rozstawną Kraków-Lwów, t. j. na przestrzeni 345 km. Jazda odbędzie się bez względu na pogodę, a celem jest przesłanie depeszy od prezesa Sokoła w Krakowie do prezesa Związku we Lwowie. Wyjazd z Krakowa naznaczony na god. 2. rano z soboty na niedzielę (czas środnioeuropejski), przybycie do Lwowa spodziewane mniej więcej o godz. 7·15 wieczorem. W jeździe wezmą udział oddz. kolarsk. Sokoła w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Przemyślu i Lwowie. Bliższe szczegóły powziąć można u Zarządów Oddz. kol., gdzie również winni się zgłaszać chętni do wzięcia udziału. Przestrzeń cała podzielona jest na 8 grup a 36 sekcyi t. j. około 10 km. Każda Sekcya musi mieć dwóch jeźdźców, wypada więc razem około 72 jeźdźców, wprawnych do przebycia 10 km w 30 m. Mamy nadzieję, że członkowie Oddz. kolarzy przez liczne zgłaszanie się okażą życzliwość i gotowość do uczestnictwa w tym bardzo pożądanym i ciekawym pod względem wyników rekordzie.

Nowy Sącz. Oddział kolarzy „Sokoła“ urządził w dniu 1. lipca b. r. wyścigi, na których było pięć biegów, a to: I. bieg sądeczanów 10 km., II. b. starszych 5 km., III. b. główny, 20 km., IV. b. jazdą powolna i V. b. z góry na dół na kołach bez łańcuchów. Po wyścigach odbyło się korso kwiatowe 80 cyklistów.

Wioślarstwo.

Dnia 1. lipca urządził oddz. wioślarski Sokoła krakowskiego gonitwy wodne na Wiśle. Gonitw były 5. a to na skulach podwójnych ze sternikiem, na skulach pojedynczych, na czterowiosłówkach ze sternikiem i na skulach pojedynczych. Urządzenie tych zawodów jest zasługą S. J. Rudnickiego przew. oddz. wioślarskiego.

Różne sporty.

Lawn-tennis. We Lwowie istnieje dotąd 10 miejsc urządzonych do gry w lawn-tennis, z których dwa są przystępne dla szerszej publiczności a to: Tow. łyżwiarskiego i lwowsk. klubu cyklistów, pozostałe inne są boiskami prywatnemi ograniczonemi do kółka znajomych.

W d 19., 20. i 21. czerwca odbywał się na torze lwow. Tow. łyżwiarskiego drugi turniej tennisowy, w którym wzięło udział 8 współzawodników, pomimo, że tennis ma licznych zwolenników we Lwowie. I tu stwierdza się to, o czem zawsze mówimy, że obawa, ażeby nie być pobitym, wstrzymuje nawet szersze grupy od współudziału. Zwycięzcami byli p. Schroer i Kanton. Nagrody stanowiły medale.

Komunikacya samochodowa otwarta niedawno z Purkesdorf do Gablitz doskonałe oddaje usługi, przewożąc dziennie co najmniej 120 osób, a pewnego dnia nawet 250. Zwiększający się coraz bardziej ruch podróżnych, zmusił przedsiębiorstwo do postawienia jeszcze jednego samochodu. Pomyślne wyniki tej próby pociągną za sobą zaprowadzenie takiej komunikacyi w różnych kierunkach okolic pozbawionych kolei żelaznej.

W dniu 17. lipca rozpoczęły się w Paryżu amatorskie zawody mistrzowstwa w gałęziach sportów atletycznych. Najliczniejszy zastęp zawodników dają Amerykanie; sam uniwersytet pensylwański wysłał ich 15, a między nimi słynnego Kränzleina, uważanego w Ameryce za pierwszorzędnego atletę; dalej uniwersytet Princeton 6, Syrakuzy 4, nowojorski klub atletów 6 zawodników, a nadto rozmaite inne kluby i uniwersytety kilkunastu ludzi. Prócz Ameryki reprezentowaną jest Dania, Belgia, Włochy, Grecya, Austrya, Szwecya, Niemcy, Anglia i t. d.

Rezultaty: Bieg z przeszkodami 110 m.: $15\frac{2}{5}$ s. Rzut dyskiem 36 m. 4 cm. (rekord światowy). Bieg na 100 m.: $10\frac{4}{5}$ s. (rekord światowy). Bieg 60 m.: 7 sek. Bieg 400 m.: $49\frac{2}{5}$ s. Bieg 1500 m.: 4 m. 6 s. (rekord światowy). Rzut kulą 14 m. 10 cm. Skok w wyż z rozbiegiem 1 m. 90 cm. Bieg z przeszkodami 400 m.: $57\frac{3}{5}$ sek. Skok o tyczce: 3 m. 30 cm. Skok w dal: 7 m. 18 cm. Bieg z przeszkodami 2.500 m.: 7 m. $34\frac{2}{5}$ sek. Bieg 200 m. z przeszkodami: $25\frac{2}{5}$ sek. Trójskok z rozbiegu: 10 m. 58 cm. Skok w wyż bez rozbiegu: 1 m. 65 cm. (rekord światowy). Skok w dal bez rozbiegu: 3 m. 31 cm. Trójskok z rozbiegiem: 14 m. 47 cm. Rzut młotem: 50 m. 25 cm.

Sprawy Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austryi.

Związkowy kurs gimnastyczny we Lwowie rozpoczął się d. 17. lipca b.r. Kierownikiem kursu jest d. K. Kwiatkowski, przy pomocy d. W. Chomickiego. Fizyologię, anatomię i pomoc w nagłych wypadkach wykłada d. Dr. T. Stachiewicz, organizacyę sokolą d. Dr. X. Fiszer.

Kandydatów zgłosiło się 20, z których przybyło jednak tylko 9, a to: P. Cisek (Brzesko), W. Fortuna (Bochnia), W. Jenke (Rzeszów), S. Połomski (Jasło), J. Rąb (Dębica), F. Stein (Rzeszów), L. Taras (Horodenka), B. Tustanowski (Podhajce), E. Złotnicki (Przemyśl). — Dr. A. Domaradzki (Tarnopol) i J. Odrębski (Jarosław) otrzymali czasowe urlopy. Nie przybyli zaś wcale a zgłosili się: A. Dutka (Trembowla), M. Hryniewiecki (Tarnopol), K. Młyniec (Limanowa), J. Pawłowski (Muszyna), J. Podhalicz (Trembowla) W. Sikorski (Brody), A. Skopowski (Złoczów), K. Schwarz (Lwów), W. Trecz (Borszczów). — Egzamin wstępny odbył się po oględzinach lekarskich o godzinie 7. wieczorem w obecności komisyi, złożonej z zast. przew. Związku d. J. Romanowskiego, dd. W. Janikowskiego i A. Walleka, jako członków związk. grona naucz. i d. J. Kwiatkowskiego, jako sekr. Związku. Wykłady teoretyczne odbywają się codziennie od godz. 8—12 przed połud., ćwiczenia praktyczne od 6—8 wieczorem. — Wykłady fizyologii i anatomii w poniedziałki, środy i piątki od 11—12 w południe.

Równocześnie odbywa się w Krakowie kurs gier i zabaw, na który zgłosiło się 20 kandydatów, między innymi i d. A. Durski. Kierownikiem kursu jest d. Dr. Tokarski. — Wykłady teoretyczne odbywają się codziennie rano od 8—12. Wspólne ćwiczenia praktyczne w parku Dr. Jordana.

Okręg VII. stanisławowski.

Śniatyn. (*Budowa Sokolni*). Sokół tutejszy — pomimo ciężkich warunków istnienia — położony jak najdalej na wschodnich kresach naszego kraju, przyświeca przykładem swego narodowego powołania i zasad świętych „w łączności siła". Zeszłego roku własnemi funduszami i składkami zakupiono grunt, na którym w tym roku stanie okazały gmach Sokoła, by być silną twierdzą sokolej idei.

A prawdziwie szlachetne zainteresowanie się tutejszych tak miejscowych, jak i okolicznych obywateli budową powyższego gmachu, zasługuje na wielkie uznanie. Takie też zjednał sobie między innymi p. Stefan Moysa-Rosochacki, marszałek naszego powiatu i poseł do Rady państwa, który, znany ze swej gorliwości o dobro kraju i swego powiatu — z całą gotowością przyjął przewodnictwo komitetu budowy.

Komitet zwrócił się z prośbą do całego kraju o pomoc, ponieważ zebrany fundusz nie wystarcza jeszcze na pokrycie kosztów budowy: wysłał mianowicie do wszystkich instytucyj odezwę, ktorej każdy uczciwie myślący Polak powinien dać posłuch i pospieszyć z pomocą Sokołowi w Śniatynie, bo ten jako położony na kresach kraju, stoi na straży naszej polskiej narodowości.

Odezwa opiewa:

„Rodacy!

Z dalekich kresów naszej Ojczyzny odzywamy się do wszystkich Polaków:

„*pomoc nam dajcie, Rodacy!*"

Przed kilku laty zawiązane Towarzystwo gimnastyczne „Sokoł" w Śniatynie walczy o swój codzienny byt — szukając schronienia przy największej niewygodzie.

Garstka Polaków, zamieszkałych w Śniatynie, przejętych duchem prawdziwie narodowym, powzięła myśl wybudowania własnego Gniazda, gdzieby w zdrowem ciele zdrowy duch rozwijać i pielęgnować można.

Zawiązany komitet budowy dokłada wszelkich sił i starań, aby własny dom jak najprędzej stanął, lecz brak funduszów odpowiednich wstrzymuje nas od rozpoczęcia tego tak chlubnego i dla Sokolstwa polskiego ważnego dzieła.

Znając szlachetność serca i pełną poświęcenia ofiarność naszej Drużyny, udajemy się do wszystich Rodaków, kochających swoję Ojczyznę i mowę, z gorącą prośbą: podajcie nam dłoń pomocniczą — a

jako kto może, niech nam dopomoże.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, uprasza się nadsyłać na ręce skarbnika komitetu budowy, druha Władysława Solskiego, sekretarza Rady powiatowej w Śniatynie."

Komitet budowy:

Stefan Moysa Rosochacki, przewodniczący Komitetu.
Ks. Fischer Jan, Moczydłowski Antoni, Teodorowicz Józef, Dr. Krzysztofowicz Mikołaj, Niemczewski Tytus, Zagórski Włodz. Niemczewski Michał, sekretarz.
Solski Władysław, skarbnik. *Berko Antoni*, budowniczy.

Kronika.

— **Muszyna.** Z przyjemnością dzielę się z czytelnikami pisma tem, co widziałem w Sokole tutejszym. Małe to Gniazdo, ale członkowie jego mają świadomość celów i znaczenia Sokolstwa. Sokolnia tutejsza, mieszcząca się w domu posła Znamierowskiego, odpowiada zupełnie potrzebom Towarzystwa. Brak mu tylko kompletnie przyrządów. Na sprawienie ich urządzono 8. lipca popis gimnastyczny, którego sukces finansowy nie był pomyślny, ponieważ ulewa, trwająca od 6-go w nocy, uniemożliwiła odbycie popisu na boisku i odstraszyła spodziewanych gości z Krynicy i Żegiestowa od przybycia na popis w sali. Natomiast sukces sokoli świadczył o tem wymownie, że druhowie muszyńscy, przeważnie starsi wiekiem, uprawiają ćwiczenia gimnastyczne systematycznie i trwale, a do publicznego popisu stają — wszyscy z wynikiem, zasługującym na uznanie. Popis rozpoczął się pod kierunkiem naczelnika d. Domiczka bardzo dobrze wykonanemi ćwiczeniami wolnemi sześciu zuchów, uczniów Sokoła, liczących 8—12 lat wieku. Po nich wykonało 14 druhów ćwiczenia wolne ze Zlotu tarnowskiego, potem 6 druhów ćwiczenia na poręczach. Do ćwiczeń maczugami stanęło 9, piramidy budowało 10, ćwiczenia laskami żelaznemi wykonało 9. Wszystko dobrze i dokładnie, o ile to było możliwe przy fatalnej muzyce, przybyłej ze Sącza w ostatniej chwili, wrzekomo z powodu opóźnienia się do wcześniejszego pociągu. Środek i koniec programu wypełniło 6 druhów nowosądeckich, okazując systematyczne ćwiczenia na kółkach i na drążku. Przewodził im naczelnik d. Szagier. Dalszego dochodu na cel pywyższy miała przysporzyć zabawa taneczna, ochocza i trwająca do świtu, ale ulewa zatrzymała w domu bardzo wielu spodziewanych gości, nawet miejscowych. *Dr. X. F.*

— **Zlot Sokołów wielkopolskich** odbędzie się w Poznaniu. Od kilku tygodni już pracuje liczna komisya, a obok niej osobne sekcye, jak redakcyjna, budowlana, kwaterunkowa, zabawowa i kasowa. Dzień Zlotu wyznaczony jest na niedzielę 12. sierpnia b. r. Liczba Gniazd, udział biorących, wynosić będzie około pół setki. Pod względem gimnastycznym Zlot tegoroczny ma przewyższyć wszystkie dotychczasowe Zloty Sokołów. Przyjęcie gości nastąpi w sobotę 11. sierpnia w lokalu „Eldorado", ulica Bismarka; ćwiczenia zaś niedzielne w osobno w tym celu wynajętej ujeżdżalni p. Lohmeyera, przy ogrodzie p. Majchrzyckiego, „Willa Flora".

Odpowiedzialny redaktor **Antoni Durski.** Nakładem Związku polskich gimnast. Towarzystw sokolich.
Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.